

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 10

5 lipca 2013

27 marca 1999 roku kierownictwo NATO w Brukseli przez dłuższy czas nie mogło odzyskać równowagi. Po raz pierwszy w całej historii użytkowania do celów bojowych najbardziej „tajny” samolot lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych F1127A został nie tylko wykryty przez radary obrony przeciwlotniczej Jugosławii, lecz również był zestrzelony w pobliżu Belgradu. Było to nadzwyczajnym wręcz wstrząsem dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego i korporacji Lockheed.

W Pentagonie sugerowano bowiem, że doszło do błędu technicznego i samolot „niewidzialny” po prostu uległ katastrofie gdzieś w lasach Serbii. Wojskowi amerykańscy aż do 25 listopada nie chcieli przyznawać się, że F117A został zniszczony przez rakietę radziecką. Prawdę ukrywano nie tylko przed amerykańską opinią publiczną, lecz również przez licznymi odbiorcami produkcji, którzy już zawarli kontrakty z firmą Lockheed. „Samolot niewidzialny” cieszył się wówczas nadzwyczajną popularnością. A przecież zniszczeniu uległa duma amerykańskiego przemysłu lotniczego, której koszty wynosiły około 50 milionów dolarów, a sprawcą tego była serbska wyrzutnia przeciwlotnicza z oznakowaniem „Made In USSR”. Jako pierwszy na guzik startu nacisnął Dragan Matić.

Po zestrzeleniu przez Dragana Maticia i jego kolegów samolotu F117A Biały Dom i Pentagon zwróciły się do kierownictwa Jugosławii o zwrot wraku samolotu i wszystkiego, co po nim zostało, Stanom Zjednoczonym. Jednak Belgrad naturalnie, odmówił. Obecnie „zestrzelony Stealth” jest do obejrzenia w muzeum lotnictwa.

Podczas rozmowy ze mną Dragan Matić przedstawił mi wszystkie szczegóły tamtej operacji.

DRAGAN MATIĆ

– 24 marca 1999 roku opuściliśmy naszą jednostkę wojskową i przenieśliśmy się do okolic przedmieścia Belgradu. Trzy dni upłynęły we względnym spokoju. Pracowaliśmy na rozkazy: był to zwykły proceder, wykonywany na zadanie naszego dowódcy. Najważniejsze było unikanie radarów AWACS-ów, które śledziły zazwyczaj loty samolotów natowskich, szczególnie takich, jak F117A. Znajdowaliśmy się w pobliżu wsi Szymanowce. 27 marca bliżej wieczoru cała nasza brygada pełniła dyżur. Kolega ze służby śledzenia poinformował, że na falach radiowych panują duże zakłócenia i sygnał coraz bardziej zbliża się do naszych pozycji. Dosłownie po upływie 5 minut wywiad przekazał, że do miejsca stacjonowania naszej grupy zbliża się cel. Nasz dowódca uważnie patrzył na ekran i otrzymywał wskazówki wywiadu radiowego. Cel kierował się ku nam. Wykryliśmy go. Spojrzałem na monitor i zobaczyłem wyraźny sygnał celu. Zaczęliśmy śledzić jego ruch, gdyż był on widoczny bardzo dobrze. Zameldowałem dowódcy, że cel jest zarejestrowany przez nasze przyrządy i jesteśmy gotowi do jego rażenia. Po rozkazie „Ogień!” po upływie 17 sekund nasza rakietą trafiła w cel. Pierwsza rakietą oderwała Stealsowi skrzydło, a drugą zestrzeliliśmy sam samolot. Pilot katapultował się, a samolot spadł na ziemię.

Wymysłem amerykańskich inżynierów i lotników jest to, że F117A jest niewidzialny. Wszystkie technologie zastosowane przy budowie Stealsów zapewniają jego rzekomą „niewidzialność” jedynie dla wysokiej częstotliwości fal radiowych. Dla radarów pracujących na niskich częstotliwościach jest on w pełni zauważalny. Dlatego zanotowaliśmy go jeszcze w odległości 50 kilometrów od nas i czekaliśmy, aż przeleci niedaleko nas, aby go zniszczyć.

Prawdą jest, że ma sygnał promieniowania słabszy, niż zwykłe samoloty, jednakże mimo wszystko ujawnia się on na ekranach radarów. Może pilot pomylił się, może zabłądził. Jednakże leciał na wysokości zaledwie 5 kilometrów i znalazł się w

naszym celowniku. Zestrzeliliśmy straszliwą, fantastyczną maszynę – samolot lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych otoczony najściślejszą tajemnicą. Pilot zdążył katapultować się i ukrywał się w lasach. Po pięciu godzinach grupa amerykańskiego specnazu przyleciała na kilku śmigłowcach i zabrała go. Już następnego dnia był na bazie Aviano niedaleko Wenecji. Gdy udało się nam zestrzelić samolot, natychmiast wycofaliśmy się z pozycji razem ze sprzętem technicznym. Im szybciej w takiej sytuacji zmienia się miejsce dyslokacji, tym więcej szans to, że cała grupa ocaleje. Robiliśmy to już 24 razy w ciągu tamtych trzech miesięcy agresji. Uratowało to naszą grupę. Nikt nie ucierpiał. Chociaż w naszej brygadzie obrony przeciwlotniczej zginęło 9 osób.

– Obsługa wyrzutni zadziałała sprawnie i w sposób zgrany. Jak Amerykanie dysponujący AWACS-ami i najnowszym sprzętem elektronicznym przegapili radziecką rakietę narażając Stealth na jej atak?

– Broniliśmy swej Ojczyzny i wykonywaliśmy swój obowiązek. My też byliśmy tylko celem, nas także śledzono z pokładów amerykańskich satelitów, nas wykrywały AWACS-y. Dlatego staraliśmy się nie nadawać żadnych sygnałów na falach. Jeśli się znajduje na falach czy na radarze wroga dłużej, niż 20 sekund, już się jest martwym, gdyż odpowiedzią na to są ataki Tomahawków, pocisków samosterujących czy też potężne bomby. Oto moje zdanie w sprawie Stealth'ów: uruchomiono ich produkcję, aby sprzedać własnym sojusznikom na całym świecie. Jest to maszyna kosztująca zwariowane pieniądze – ponad 50 milionów każdy samolot. Wiele mówiono o tych Stealthach, lecz było to wszystko reklamą dla Pentagonu. Nie miał ani dużej szybkości lotu, ani dobrej obrony. I posiadał tylko dwie bomby na pokładzie. Jeszcze jedną wadą maszyny było to, że bardzo blisko musiała podlecieć do celu, aby dopiero po tym zadać swój śmiertelny cios.

– Jakie jeszcze samoloty zestrzeliła wasza obsługa?

– W pierwszych dniach agresji przeciwko Jugosławii lotnictwo wojskowe NATO rozpoczynało swoje ataki po godzinie ósmej wieczorem. Wszystkie samoloty zawsze leciały tą samą trasą. I tą trasą wracały również na swoje bazy. Szybko ujawniliśmy tę specyfikę. Większość samolotów znajdowała się w naszych celownikach na odległości od 40 do 50 kilometrów od naszej pozycji. Amerykańscy lotnicy i ich koledzy z NATO zawsze dokładnie stosowali się do wszystkich przepisów i wykonywali wszystkie rozkazy. Jest więc wyznaczona trasa. Jest sformułowane zadanie, i nie odchylają się od tego ani o milimetr. Czytaliśmy ich plany między linijkami, co ratowało nas i nasze siły przeciwlotnicze. Nasza obsługa zestrzeliła, oprócz pierwszego F117, jeszcze jedną maszynę. Trafiliśmy w nią, lecz potrafiła dociągnąć do Chorwacji, gdzie wylądowała. Zresztą, oficjalnego potwierdzenia tego nie ma. Pisały o tym gazety, było też zdjęcie. To się stało 30 maja. Przed tym zestrzeliliśmy jeszcze F116. Pilot był dowódcą oddziału, który specjalnie zajmował się niszczeniem systemów obrony przeciwlotniczej. Przysłano po niego specjalną grupę na pokładach śmigłowców, aby uratować tak cennego człowieka: 4 śmigłowce i 10 samolotów zapewniały wsparcie dla desantowców. Ten lotnik uczestniczył w operacji „Burza na pustyni”. Bombardował Serbów w Bośni-Hercegowinie. Był to bardzo doświadczony lotnik i niezawodny pilot. Jednakże potrafiliśmy zestrzelić jego legendarny samolot.

Nasza grupa ma także na swym koncie B-2. Zresztą, w tym przypadku też brak dowodów. Jednakże nasz podsłuch radiowy zanotował rozmowę między lotnikiem a AWACS-em. Pilot krzychał: „Trafiła we mnie rakietą. Trzeba mnie ratować”. Dotarł do Węgier. Walczyliśmy i zestrzeliwaliśmy samoloty przeciwnika. Mieliśmy przestarzały sprzęt, oni natomiast dysponowali najbardziej nowoczesną bronią. Jednakże myślny okazali się sprawniejsi i wykazaliśmy, że potrafimy stawiać należyty opór.

– Dlaczego kraje członkowskie NATO wszczęły wojnę przeciwko Jugosławii?

Po pierwsze, aby ukarać nas za Kosowo. Po drugie, aby przeprowadzić testowanie nowej broni w autentycznych warunkach bojowych. A jednocześnie pozbyć się starych zasobów broni, aby otrzymać nowe. Setki miliardów dolarów otrzymał później przemysł zbrojeniowy Stanów Zjednoczonych. Pentagon ubiegał się o środki, a rząd je przeznaczał. Na terytorium Jugosławii po raz pierwszy wypróbowano bombę o wadze 2,5 tony.

Jugosławia rozpadła się w latach 1991-1992. My, Serbowie, przeszkadzaliśmy Zachodowi, należało nas złamać. Walczyli oni nie przeciwko Miłoszevicowi. To było tylko pretekstem. Chodziło im o załamanie narodu, o zniszczenie kraju, aby przejąć go pod swoją kontrolę. Czego tylko tu nie zrzucano: był to więc słabo wzbogacony uran, były bomby kasetowe. Nasza ziemia stała się poligonem, na którym prowadzili swoje eksperymenty natowscy stratedzy.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)